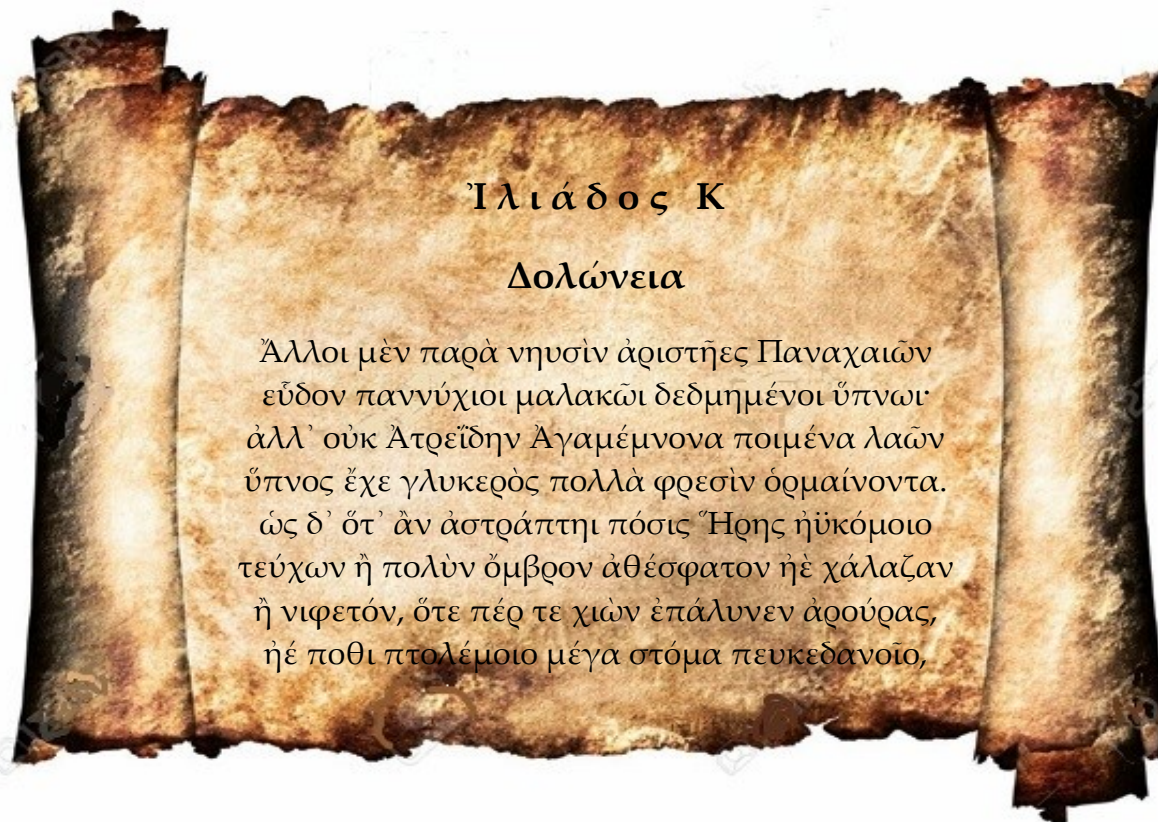


## Księga X

### Nocna wyprawa Dyjomedesa i Odysa do obozu trojańskiego

Agamemnon, z bojaźni nocnego ataku trojańskiego, zwołuje na radę wodzów. Nestor proponuje, aby wysłać na zwiady do obozu nieprzyjacielskiego. Dyjomedes podejmuje się tego niebezpiecznego zadania, towarzyszy mu Odyszej. W czasie tej wyprawy bohaterowie natrafiają na Dolona, którego wysłał na przeszpiegi Hektor, i chwytają go. Powiadomieni przez niego o rozkładzie obozu trojańskiego, udają się do stanowisk trackich. Tam zabijają Reza, ich króla, z nowymi posiłkami świeżo przybyłego do Troi, a wzięwszy jego wspaniałe konie, wracają do swego obozu.





Jabłko niezgody

*ilustracje: MUR*

**I**nni wodzowie, licznymi rządzący ludy,  
 W słodkim spoczynku dzieńne utopili trudy.  
 Sam Atryd, co powszechny trzymał rząd nad Greki,  
 Tysiące ważąc myśli, nie zamknął powieki.  
 Jak, gdy mąż Hery gotuje straszne nawałnice 5  
 Lub grad, lub śnieg, bielący całe okolice,  
 Lub otwiera drzwi wojny dla ludów ucisku;  
 Grzmot uderza po grzmocie, błysk razi po błysku -  
 Tak częste jęki w królu wyciska zgryzota,  
 A bojaźń wnętrzościami w różne strony miota. 10  
 Gdy na obóz trojański rzuci oczy drżące,  
 Trwożą go zapalonych płomieni tysiące,  
 Głos trąb, fletni przeraża i mężów wołanie.  
 Patrząc zaś, w jakim flota, w jakim wojsko stanie,  
 Targa włosy z rozpaczy, władcę gromu wzywa, 15  
 A jęk po jęku z piersi gwałtem się wrywa.  
 Kiedy się tak myślami dręczącymi trudzi,  
 Myśl podjął pójść do starca, najmędrszego z ludzi,  
 By z nim wspólnie wykonać pożyteczną radę  
 I wiszącą nad wojskiem oddalić zagładę. 20  
 Wstaje prędko, na ciało szatę wdziać pośpiesza,  
 Wkłada obuw, na barkach lwią skórę zawiesza  
 Krwią skropioną: od głowy do kolan mu spada,  
 A w końcu bierze oszczep, którym dzielnie włada.  
 Równie od Menelaja oczu sen daleki, 25  
 Równa trwoga w umyśle: drżał, ażeby Greki,  
 Którzy dla niego bój niosąc wielkie przeszły wody,  
 Smutnie pod trojańskimi nie poległy grody.  
 Wziął swój oszczep, na głowę szyszak z miedzi włożył,  
 Lamparta cętkowaną skórą grzbiet nasrożył 30  
 I biegł obudzić brata, który, wyniesiony  
 Berłem nad wszystkich wodzów, jak bóstwo był czczony;  
 Zastaje go, gdy wkłada swą przepyszną zbroję.  
 Odczuwa osaczoną w smutku duszę swoją  
 Agamemnon, gdy brata przy sobie obaczy. 35  
 Ten swoje troski zaraz w tych słowach tłumaczy:  
 „Dlaczego się uzbrajasz, jakie masz układy?  
 Czy chcesz kogoś do Trojan wysłać na zwiady?  
 Ale ja bardzo wątpię, aby w tej potrzebie

Chciał ktoś przyjąć tak trudne zadanie na siebie. 40  
 Iść między nieprzyjaciół, samemu i w nocy,  
 Jakiej trzeba śmiałości, jakiej w duszy mocy!”  
 „Rady obaj szukajmy - rzekł król - bracie luby,  
 Jakby wojsko i flotę zachować od zguby.  
 Dzeus się odmienił, prośby nasze są daremne; 45  
 Hektora mu dziś tylko ofiary przyjemne.  
 Największych bohaterów on dziś chwałę zmazał,  
 Żaden rycerz w dniu jednym tyle nie dokazał.  
 Niczego nie znam, co można porównać z tym czynem;  
 A przecież nie jest boga, ni bogini synem. 50  
 Poniósłszy z jego broni klęskę tak ogromną,  
 Rozumiem, że jej nigdy Grecy nie zapomną.  
 Bieź, przywołaj Ajasa z królem Krety siwym,  
 Ja do Nestora krokiem pośpieszę skwapliwym,  
 Ażeby poszedł ze mną, gdzie są nasze straże. 55  
 Najlepiej posłuchają, gdy starzec rozkaże;  
 Syn jego tam dowodzi; najwięcej zlecona  
 Straż obozu na niego i na Meryjona.”  
 A Menelaj się pyta, by uniknąć błędu:  
 „Powiedz mi, ze krwi bracie, a królu z urzędu, 60  
 Czy na miejscu z wodzami mam na ciebie czekać,  
 Czy dawszy im rozkazy, powrotu nie zwlekać?”  
 Król na to: „Zostać, owszem, każe myśl ostrożna;  
 W tych ciemnościach łatwo rozminąć się można,  
 Przez tyle dróg w obozie nietrudne zbłądzenie. 65  
 Gdziekolwiek pójdziesz, głośno zalecaj baczenie,  
 Każdego nazywając po ojcu i rodzie;  
 Ujmuje serca grzeszność, wyniosłość je bodzie.  
 Czuwajmy, zagrzewajmy, bo chciał wyrok boski  
 Skazać nas od kolebki na trudy i troski.” 70  
 Tak rozkazawszy bratu, sam czym prędzej zmierza  
 Do Nestora, czułego narodów pasterza;  
 On w namiocie na łożu miękkim śpi spokojny.  
 Tuż przy nim cały jego stał rynsztunek zbrojny,  
 Dwie dzidy, tarcza oraz hełm z rycerskim pasem. 75  
 Ten brał, gdy niestrwożony Aresa hałasem  
 Prowadził szyki starzec na okrutne boje  
 I ciężkie znosił trudy, mimo lata swoje.  
 Rozbudza się król Pylów, sen opada z powiek,  
 Pyta na łokciu wsparty: „Coś ty jest za człowiek, 80  
 Co w nocy po obozie błędne stawiasz kroki,  
 Podczas gdy oczy wszystkich ujął sen głęboki?  
 Ze straży kogoś szukasz, czy też z towarzyszy?”

Mów, lecz z dala ode mnie! Nie zbliżaj się w ciszy.”  
 „O Nestorze! - król rzecze - ty, Greków nadzieja, 85  
 Oto nieszczęśliwego syna masz Atreja,  
 Którego, póki ciągną Mojry życia przędzę,  
 Więcej nad wszystkich Kronid przeznaczył na nędzę.  
 Błąkam się, sen mi słodki nie zamknie powieki,  
 Trwożą mnie srogie klęski wiszące nad Greki, 90  
 Upadam na umyśle, drży mi w piersiach serce,  
 Gaśnie we mnie nadzieja w ostatniej iskierce.  
 Przeto, jeśli co myślisz, wszak sen cię nie mroczy,  
 Pójdźmy na miejsce straży i na własne oczy  
 Zobaczmy, czy zmęczeniem i snem nie uległa: 95  
 Tak bezpieczeństwa wszystkich bardzo by źle strzegła.  
 Nieprzyjaciel jest blisko; nie wiemy, czy nocą  
 Nie przemyśla nas podejść za cieni pomocą.”  
 A na to król sędziwy Pylów odpowiada:  
 „Nie lękaj się, by Dzeus, który piorunem włada, 100  
 Wszystkie myśli Hektora do skutku przywodził.  
 Oby się tylko mężny Pelid ułagodził!  
 Jeśli z serca gniew złoży, inna dola nasza.  
 Więcej ten sam drzeć będzie, niżli nas przestrasza.  
 Idę chętnie za tobą, niech wstaną i drudzy, 105  
 Dyjomed i Odysej, godni wojny słudzy,  
 I Ajas szybkonogi, i Meges waleczny.  
 Jakżesz to jego bieg nam byłby pożyteczny,  
 Gdyby się do stanowisk odległych potrudził  
 I drugiego Ajasa z Idomenejem zbudził. 110  
 Choć szanuję i kocham bardzo Menelaja,  
 Otwartość jednak moja tego nie zataja,  
 Choćbyś się nią obraził; nie mogę pochwalić,  
 Że śpi i ciężar cały na ciebie chce zwalić.  
 On biegać, on powinien mieć otwarte oczy, 115  
 Prosić wszystkich, zachęcać, gdy nas wyrok tłoczy.”  
 „W innym razie - król rzecze - ja bym sam cię spręzał,  
 Byś mu bodźców dodawał, do prac go zaprzęgał,  
 Bo często się opuszcza; nie żeby w nim ganić  
 Gnuśność albo niezdatność rycerstwu hetmanić. 120  
 Ale czcząc władzę, którą lud grecki mnie zdoła,  
 Bez wyraźnych rozkazów nigdy nic nie robi.  
 Dziś mą czujność uprzedził i wstać się nie lenił:  
 Posłałem go po wodzów, których żeś wymienił.  
 Nie traćmy więcej czasu. Gdy do straży zajdziem, 125  
 Zapewne ich tam wszystkich zgromadzonych znajdziem.”  
 „Tym lepiej - mówi Nestor - Nikt nam nie zamruczy;

Dobrze ten jest słuchany, co przykładem uczy.”

Bierze szatę, na nogi kształtny obuw wciąga,  
Z purpury płaszcz dwoisty srebrną haftką sprząga, 130  
Którym starzec wygodnie ciało swoje kryje:  
Miękką wełną krętymi kędziory się wije.  
A kiedy już uzbroił rękę długą dzidą,  
Obaj z Agamemnonem wzdłuż okrętów idą.  
Na mądrego Odysa władca Pylos krzyknął; 135  
Czujne rycerza ucho zaraz głos przeniknął.  
Wybiega i takimi pyta ich słowami:  
„Po co w noc po obozie błakacie się sami?  
Jakie niebezpieczeństwo do tego was zmusza?  
A król: „Niech cię to, wodzu, na nas nie obrusza, 140  
Że ci nie pozwalamy spoczywać do woli.  
Ach, lękamy się dzisiaj najsroźszej niedoli!  
Spiesz, pobudźmy drugich; wspólna wskaże rada,  
Czy nam wojować, czy też uciekać wypada.”  
Rzekł, Odysej na chwilę do namiotu wskoczył, 145  
Wziął tarczę i za nimi udać się nie zwłoczył.  
Przyszli do Dyjomedę; ten w zbrojnej odzieży  
Pod niebem przy namiocie wyciągnięty leży.  
Obok snu zażywają mężne wojownicy:  
Głowy na tarczach wsparte; w ziemię wbite piki 150  
Blask na kształt błyskawicy rzucają do góry.  
Pod sobą wódz posłanie miał z wołowej skóry,  
A przepyszny kobierzec rozpostarł pod głową.  
Trącił go lekko Nestor i tą zagrzał mową:  
„Powstań, synu Tydeja! Wcale nie przystoi, 155  
Gdy my czuwamy, ciebie jednego sen koi.  
Nie razi cię z pagórka wrzask nieprzyjaciela?  
Zbyt mała go odległość od floty oddziela!”  
Od razu się bohater z snu twardego zrywa,  
Wstaje i do Nestora prędko się odzywa: 160  
„Niezmordowany starcze, ciebie nic nie strudzi.  
Alboż to między Greki nie ma młodszych ludzi  
Dla przywołania wodzów? Lecz w żadnym sposobie  
Nie można cię przymusić, abyś wytchnął sobie.” 164  
„Prawdę mówisz - rzekł Nestor - zacny przyjacielu.  
Nie braknie mi na synach i na ludziach wielu,  
Którzy by dla zwołania przyszli stanowiska;  
Lecz najsroźsza konieczność dzisiaj nas przyciska,  
Rzecz nasza zawieszona jak na ostrzu stali,  
Ta chwila albo zgubi, albo nas ocali. 170  
Jeśli mój wiek szanujesz, który się tak chyli,

Bież, by tu Meges z prędkim Ajasem przybyli.”  
 Już Dyjomed lwiał skórę na barkach zawiesza,  
 Bierze oszczep i budzić tych wodzów pośpiesza;  
 W krótkiej ich do Nestora przyprowadził chwili. 175

Gdy się na miejscu straży wszyscy zgromadzili,  
 Widzą, jak pilnie czuwa; błyszcząc się od miedzi,  
 Każdy rycerz na swoim stanowisku siedzi.  
 A jako psy, co wiernie ludziom towarzyszą,  
 Czujnie pilnują owiec, i skoro usłyszą, 180  
 Że lew z gór poruszony wyskakuje z lasu,  
 Wielkiego przy owczarni narobią hałasu -  
 Od psów i od pasterzy spoczynek daleki -  
 Tak sen mężni rycerze spędziwszy z powieki  
 Patrzą na obóz Trojan, czujnymi podsłuchy 185  
 Bacząc na najmniejsze nieprzyjaciół ruchy.  
 Ta czujność ich w Nestorze wielką radość nieci,  
 Zachęca ich słowami: „Tak czuwajcie, dzieci!  
 Precz sen! Waszej gnuśności byłoby to zyskiem,  
 Że stalibyśmy się dla wrogów pośmiewiskiem.” 190

To mówiąc rów przeskoczył, a w te same ślady  
 Wszyscy wodzowie Greków zwołani do rady.  
 Nestora syn za nimi i Meryjon przyszli,  
 Bo tych uczestnikami chcieli mieć swych myśli.  
 A kiedy przeskoczyli za rowy spadziste, 195  
 Tam usiedli, gdzie miejsce od krwi było czyste,  
 Gdzie się wstrzymała ręka Hektora zaciekła,  
 Gdy noc przychylna ziemię swym cieniem powlekła.  
 Myślą, każdy z kolei swe zdanie odkrywa,  
 Aż mądry między nimi Nestor się odzywa: 200

„Czyliż się między nami taki mąż nie znajdzie,  
 Który, ufny w swe męstwo, między Trojan zajdzie?  
 Może kogoś z Hektora schwyci towarzyszy,  
 Może ich mowy przejmie i rady usłyszy:  
 Czy ściśle w obleżeniu flotę trzymać mają, 205  
 Czy po zwycięstwie wrócić do miasta żądają?  
 Kto by to mógł wysledzić i przyjść do nas cały,  
 Jakiejże w oczach świata dostąpiłby chwały!  
 Jakiegoż by nie dostał od nas upominku!  
 Ja ręczę, że w nagrodę takiego uczynku 210  
 Dałby mu każdy z wodzów prowadzących statki  
 Czarną owcę z jagnięciem, ssącym wymię matki.  
 Bardzo by się tak pięknym darem uweselił,  
 A prócz tego, zawsze by uczyły nasze dzielił.”  
 Na te słowa ucichło całe zgromadzenie, 215

Dopiero przerwał śmiały Dyjomed milczenie:  
 „Nestorze! Chociaż trudność, chociaż czujne straże,  
 Mój umysł mi do Trojan obozu iść każe.  
 Ale gdyby chciał ze mną pójść któryś z rycerzy,  
 Serce me więcej swojej śmiałości zawierzy. 220  
 Kiedy dwóch idzie, nic ich uwagi nie zmniejszaj:  
 Co ten chybi, ten widzi; sam człek najbystrzejszy  
 Nigdy tyle bacności, tyle oka nie da.”  
 Wiele chce przedsięwzięcie dzielić Dyjomeda.  
 Chcą Ajasy, w obydwóch chęć jednako skoro, 225  
 Chce Meryjon, chce bardzo syn mężny Nestora;  
 Menelaj tej wyprawy godnym się rozumie,  
 I Odysej, co trudu unikać nie umie,  
 Mówi, że do obozu Trojan się dostanie.  
 Wtedy król Agamemnon wypowiada zdanie: 230  
 „Tydydzie, wieczne w sercu mam dla ciebie długi;  
 Za towarzysza sobie tak ważnej usługi  
 Wybierz najdzielniejszego z tylu mężnych rządu.  
 Lecz proszę, nie miej tutaj niewczesnego względu  
 Na krew, na stopień władzy i na dostojęństwo: 235  
 Kto lepszy, nie kto wyższy, niech ten ma pierwszeństwo.”  
 Mówił trwożny, by nie cził stopnia w jego bracie.  
 „Gdy wybór towarzysza mnie pozostawiacie,  
 Z którym tak niebezpieczną mam odprawić drogę,  
 - Rzekł Tydyd - jakże minąć Odyseja mogę? 240  
 W największych on trudnościach swoim sercem włada,  
 Nic go nie rozprasza, wciąż kocha go Pallada.  
 Przeworną roztropnością jego prowadzeni,  
 Potrafim wyjść bez szkody i z samych płomieni.”  
 A na to mu Odysej rzekł w sprycie przecwany: 245  
 „Przyjacielu, oszczędzaj pochwał i nagany,  
 Mówisz wśród ludzi, którzy sądzić nas umieją.  
 Już przybliży się Eos, już gwiazdy blednieją;  
 Dwie części nocy przeszło, a cień się przesila  
 I sprzyjająca dla nas niedługa jest chwila.” 250  
 Zaraz się uzbrajają. Trazymed waleczny  
 Daje Dyjomedowi swój miecz obosieczny;  
 Własny zostawił śpiesząc za Nestora znakiem.  
 Piersi mu tarczą, głowę swym okrył szyszakiem;  
 Prosty rzemień, bez ozdób, czub hełmu nie jeży: 255  
 Taka przyłbica żwawej przystoi młodzieży.  
 Od Meryjona zbroja Odysowi dana,  
 On mu pożycza łuku, miecza i kołczana;  
 W szyszaku zaś dla głowy obrona zupełna,

Wewnątrz go wzmacnia rzemień i wyściela wełna, 260  
 A zewnątrz ma pokrycie i piękne, i trwałe:  
 Ciągną się długim rzędem kły odyńca białe.  
 Amintora zdobywszy dom silnie wzmocniony,  
 Niegdyś Autolik wyniósł ten łup z Eleony;  
 Dał go Amfidamowi przyjaciel uczynny, 265  
 Ten odstąpił Molowi jako dar gościnny,  
 A ojciec go przekazał tobie, Meryjonie;  
 Dzisiaj zdobi szlachetne Odyseja skronie.  
 Tak uzbrojeni, pierwsze zostawiają wodze,  
 A sami pośpieszają w przedsięwziętej drodze. 270  
 Atena dla nich czaplę zsyła przewodnikiem.  
 Nie widzą jej w ciemnościach, ale za jej krzykiem,  
 Słyszając ją po prawicy, kierują swe ślady.  
 Ucieszony Odysej tak wzywa Pallady:  
 „Usłysz mnie, córo gromy niosącego pana! 275  
 Twoja pomoc we wszystkich pracach mi doznana,  
 Wiem ja, że mi za każdym towarzyszysz krokiem,  
 Racz więc i dziś łaskawym na mnie spojrzeć okiem.  
 Niech zdrowych nas, gdy wrócim, Achaje zobaczą,  
 A Trojanie z naszego czynu długo płaczą.” 280  
 A Tydyd zaś z kolei tę modlitwę czyni:  
 „O wielka córo Dzeusa, przemożna bogini!  
 Tak chciej wspomagać syna, jakieś ojca wsparła:  
 Gdy przy Azopie grecka broń się rozpostarła,  
 Wojsko wybrało Tydeja do Teb na posła. 285  
 Mowa jego Kadmejom słodki pokój niosła.  
 Lecz z twej łaski, gdy sprawę już wytłumaczył,  
 Niepojętymi dziwy swój powrót oznaczył.  
 Niechże i ja pomocną mam twoją prawicę;  
 Poświęcę ci w ofierze roczną jałowicę, 290  
 Jeszcze jarzmem nie tkniętą; nadto w kruszec drogi  
 świeżo wyrastające obwidę jej rogi.”  
 Nie daremnie wezwali Ateny pomocy.  
 Jak srogie lwy, pokryte czarnym cieniem nocy,  
 Idą przez krwi strumienie dwa waleczne męże, 295  
 Przez rzeź, przez trupów stopy i mnogie oręże.  
 I Hektor sobie trudu nie umiał oszczędzać;  
 Nie dał na spaniu nocy Trojanom przepędzać,  
 Lecz pierwszych zgromadziwszy rycerzy do rady,  
 Przedstawił im głębokie swej głowy układy: 300  
 „Kto mi wykonać gotów, co myśl moja poda?  
 Za tę przysługę wielka czeka go nagroda:  
 Prócz chwały, którą ściągnie na niego czyn taki,

Wóz mu dam najpiękniejszy, najlepsze rumaki,  
 Jakie mają w obozie swym nieprzyjaciele. 305  
 Ale tego żądam od niego, aby śmieie  
 Poszedł do floty greckiej; tam mu się okaże,  
 Czy też, jak dotąd, pilnie ustawione straże,  
 Czy, naszą bronią starci, trudu się wyrzekli  
 I tylko myślą o tym, by zręcznie uciekli.” 310  
 Na to umilkli wszyscy. Był między Trojany  
 Syn woźnego Eumeda, rycerz, Dolon zwany.  
 Ten i w złocie, i w miedzi wielkie liczył zbiory,  
 Na twarzy niezbyt piękny, ale w nogach skory;  
 Pięcią otoczon siostry, sam był jedynakiem. 315  
 On się między Trojany okazał junakiem.  
 „Hektorze! Tyle czuję rycerskiej ochoty,  
 Że do naw pójdę śledzić Achajów obroty.  
 Wznies berło, wezwij boga, co piorunem grozi,  
 Że świetny wóz, na którym Achilles się wozi, 320  
 I pyszne jego konie otrzymam w nagrodę.  
 Ja zaręczam, że twoich myśli nie zawiodę:  
 Będę w obozie, będę w Atryda okręcie,  
 Tam usłyszę radzących wodzów przedsięwzięcie,  
 Czy chcą, aby lud walczył, czy żeby uciekał.” 325  
 Hektor żądanej zrobić przysięgi nie zwlekał:  
 „Niechaj mi sam władca gromu, Dzeus, świadkiem będzie,  
 Nikt z Trojan na te konie, na ten wóz nie wsiedzie;  
 Twoją na zawsze ta zdobycz przez wielu pragniona.”  
 Tak rzekł; daremnie przysiągł, lecz zagrzał Dolona.  
 Zaraz łuk na grzbiet kładzie i kołczan na strzały, 331  
 Na szerokich ramionach wilk wisi mu biały,  
 Na głowie ma ze skórą wiewiórczą przyłbicę,  
 A oszczepem stalowym uzbroił prawicę.  
 Pośpiesza ku okrętom, lecz wyrok przeznaczył, 335  
 By Hektora z żadaną wieścią nie zobaczył.  
 Wnet daleko od mężów i koni odbiega,  
 Skrada się, ale go bystry Odysej spostrzega  
 I do swego towarzysza rzecze: „Tydydzie!  
 Pewnie ten mąż z obozu trojańskiego idzie: 340  
 Albo do floty naszej dostać się on życzy,  
 Albo się też wyprawił dla zdarcia zdobyczy.  
 Niechaj nas minie, biegiem nie zdoła się schronić,  
 Schwytny go; a jeśli nie można dogonić,  
 Z długim oszczepem w rękę pędź go na okręty, 345  
 Tak mu do miasta powrót zostanie odcięty.”  
 Zeszli z drogi, w zabitych się kupie ukryli,

On szedł nic nie zważając i minął po chwili.  
 Ale kiedy już od nich był przeciąg tak długi,  
 Ile wołów wyprzedzą muły ciągnąc pługi, 350  
 Których siła od tamtych szybciej ziemię kraje,  
 Wybiegają , a na ten łoskot Dolon staje;  
 Mniemał, że ktoś z rozkazu wodza za nim gonił,  
 By go cofnąć i próżnej drogi mu ochronił,  
 Lecz gdy był na rzut dzidy albo jeszcze bliżej, 355  
 Rozpoznał nieprzyjaciół, a zatem najchyżej  
 Zaczął uciekać; za nim bohaterzy w tropy.  
 Jako biegłe w myślistwie psy szybkimi stopy,  
 Ostrząc kły, pędzą sarnę lub zająca w lesie,  
 Zwierz krzyczy, a bieg bystry przed nimi go niesie, 360  
 Tak Dolona, przeciąwszy do swoich cofnięcie,  
 Odysej i Dyjomed ścigają zawzięcie.  
 Już bliski naw, już ledwie między straż nie wpada;  
 Natenczas Dyjomeda życzliwa Pallada  
 Nową siłą ożywia, by nikt się nie szczycił, 365  
 Że mu pierwszy cios zadał, a on drugi chwycił.  
 Więc biegnąc z wymierzonym pociskiem tak rzecze:  
 „Stań albo cię oszczepem doścignę, człowiecze,  
 Bo nie jesteś od śmierci wymigać się zdolny.”  
 Natychmiast rzucił pocisk; ten, chęciom powolny,  
 Śmiertelnym Trojanina ciosem nie przenika, 371  
 Lecz mu ramię ociera i w ziemi utyka.  
 Stał Dolon, drżał, szczekał zębami wybladły,  
 A zaziajane wodze wkrótce go dopadły  
 I schwyciły nędznika. Ten rzekł rozplakany: 375  
 „Chciejcie darować życie, włóżcie mi kajdany,  
 Za wolność moją drogi okup dla was będzie:  
 Mam złoto, miedź i różne w żelazie narzędzie;  
 Nieskończonymi dary ojciec was nagrodzi,  
 Gdy się dowie, że żyję przy achajskiej łodzi.” 380  
 A na to mu podstępny Odys odpowiada:  
 „Ufaj! Niechaj ci w serce śmierci strach nie pada,  
 Jeśli szczerzy przeciwko prawdzie nic nie zgrzeszysz.  
 Po co w noc rzucasz obóz i do floty śpieszysz,  
 Gdy wszyscy zażywają spoczynku słodczy? 385  
 Czy idziesz dla odarcia z umarłych zdobyczy,  
 Czy cię Hektor wysyła do floty na zwiady,  
 Czy sam z siebie chcesz nasze wyszpiegować rady!”  
 „Hektor - rzekł, a drży cały i w nogach się chwieje -  
 Namówił niechętnego przez wielkie nadzieje, 390  
 Przyrzekając dać konie i wóz pyszny z miedzi,

Na którym niezwalczony syn Peleja siedzi.  
 Żebym w nocy do floty poszedł, tego żądał,  
 I tam wszystko własnymi oczyma oglądał,  
 A potem jemu doniósł, jak się rzecz pokaże; 395  
 Czy ze zwykłą pilnością odbywacie strażę,  
 Czyście też, starci przez nas, trudu się wyrzekli  
 I o tym przemyślacie, jakbyście uciekli.”  
 A Odysej z uśmiechem: „Dobrześ sobie życzył,  
 Pragnąc, abyś Achilla rumaki dziedziczył; 400  
 Lecz nimi rządzić ramię człowieka niezdolne,  
 Pana tylko swojego ręką są powolne,  
 Co z łona nieśmiertelnej matki życie bierze.  
 Ty mów i na pytania odpowiadaj szczerze.  
 Gdyś tu szedł, w której Hektor znajdował się stronie?  
 Gdzie jego straszny oręż? Gdzie są dzielne konie? 406  
 Jak strażę Trojan stoją? Gdzie są ich namioty?  
 Jakie są rady? Jakie dalsze ich obroty?  
 Czy w ścisłym oblężeniu flotę trzymać mają?  
 Czy po zwycięstwie wrócić do miasta żądają?” 410  
 „Przedstawię ci dokładnie - Dolon odpowiada -  
 Hektor i najprzedniejszych wodzów Troi rada,  
 Od hałasu daleko, przy nagrobku Ila,  
 Na różne się wojenne fortele wysila. 415  
 Co do straży, rycerzu, tych żeśmy nie dali,  
 Żebyśmy od podstępu mogli zostać cali.  
 Trojanie, gdy ich twarda konieczność przyciska,  
 Czuwają tam, gdzie widzisz błyszczące ogniska,  
 I ciągle sobie hasło podają młodzieńcy.  
 Lecz z dalekich ściągnięci krain sprzymierzeńcy 420  
 śpią spokojnie, na Trojan całą baczność zdają,  
 Bo blisko siebie dzieci ani żon nie mają.”  
 „Ci sprzymierzeńcy - pyta Odysej fortelnie -  
 Zmieszani z Trojanami czy leżą oddzielnie?”  
 „Dam tobie wiadomości o wszystkim prawdziwe: 425  
 Grube Kary, Pajony zbrojne w łuki krzywe,  
 Kaukony i Pelazgi mężne, i Lelegi  
 Rotami swymi morskie zakrywają brzegi.  
 Przy murach Tymbrowie, likyjskie obozy,  
 Dumne Mizy i Frygi, i mejońskie wozy. 430  
 Po co długie pytania? Odpowiedzi na nie?  
 Jeśli przedrzeć się do nas jest wasze zadanie,  
 Oto na boku Traki z zastępy świeżymi;  
 Syn Ejoneja, Rezos, ich król między nimi.  
 Widziałem jego konie: niedościgłym biegiem 435

Z wiatrem się porównają, białością ze śniegiem.  
 Złotem i srebrem świetny jego wóz się toczy,  
 Na oręża bogactwo dumieją się oczy,  
 Nic zbliżyć się nie może do kształtu tej zbroi:  
 O, nie ludziom, lecz bogom nosić ją przystoi! 440  
 Prowadźcie mnie do floty lub włóżcie kajdany,  
 Tu waszego powrotu doczekam związany.  
 Wkrótce się przekonacie, czym prawdę przełamali;  
 Lecz nie, sami ujrzycie, żem w niczym nie skłamał.”  
 A Dyjomed zwróciwszy na niego wzrok srogi: 445  
 „Chociaż nam dałeś ważne, Dolonie, przestrogi,  
 Skoroś wpadł w nasze ręce, nic cię nie ocali.  
 Gdybyśmy cię puścili lub za okup dali,  
 Znowu do floty przyjdiesz na zwiady zdradzieckie  
 Albo w otwartej walce bić zastępy greckie. 450  
 Ale jeżeli stracisz mym oszczepem życie,  
 Nie będziesz Grekom szkodził, ni jawnie, ni skrycie.”  
 Rzekł; on sięga pod brodę, życia się doprasza,  
 A Dyjomed ostrego dobywszy pałasza  
 Ciał go w szyję, na piasek z karku spadła głowa, 455  
 Zaczęte jeszcze w ustach wymawiając słowa.  
 Zwycięzcy z zabitego łup Dolona biorą,  
 Oszczep długi z przyłbicą, z łukiem, z wilczą skórą.  
 Te Odysej na rękę do góry podnosi,  
 Poświęca je Palladzie i o wsparcie prosi: 460  
 „Przyjmij ten łup, bogini, raduj się w tym darze,  
 Twoje nad wszystkich bogów przedkładam ołtarze.  
 Kieruj więc nasze kroki, daj, byśmy się cali  
 Do koni i do trackich namiotów dostali.”  
 Skończył; łupy na drzewie zawiesił wysoko, 465  
 Które ażeby mogło w nocy dostrzec oko  
 I aby w ich szukaniu, gdy wróci, nie zboczył,  
 Trzcina i złamanymi gałęzmi otoczył.  
 Idą wodze po zbroi, we krwi czarnej brodzą,  
 Aż nareszcie do trackich zastępów przychodzą. 470  
 Spały długą podróżą zmordowane męże,  
 Przy nich leżą w troistym porządku oręże,  
 Obok zaś są przy każdym jarzmie dwa rumaki;  
 W środku spoczywa Rezos między swymi Traki.  
 Naprzeciw stoją konie śnieżyste za wozem, 475  
 Przywiązane do niego błyszczącym powrozem.  
 Ujrawszy je Odysej Tydyda ostrzega:  
 „Oto mąż, oto konie sławione przez szpiega.  
 Użyj tu, przyjacielu, męstwa i czyn śmiało,

Bo próżnować z orężem w ręku nie przystało. 480  
 Odwiąż konie lub, jeśli chcesz, ty dobądź broni,  
 Ty bij, ja nie zwłoczę uprowadzić koni.”  
 Rzekł; Pallada śmiałością nową serce grzeje.  
 Zatem na wszystkie strony rzeź okrutną sieje:  
 Co ciosy wzięli, z piersi ciągną jęk głęboki, 485  
 Ziemia się od płynącej czerwieni posoki.  
 Jak lew gdy na nie strzeżone owce napada,  
 Staszliwą klęskę trzodzie opuszczonej zada,  
 Tak zaciekły Dyjomed rzeź w obozie szerzy  
 I bez życia zostawia dwunastu rycerzy. 490  
 Trupy ciągnie Odysej i składa na stronie,  
 Bacząc na to, by do krwi nieprzywykłe konie  
 Szkodliwą nie zostały przerażone trwogą,  
 Tyle skrwawionych trupów tłoczy się pod nogą.  
 Na koniec się do Reza namiotu przedziera 495  
 I życie trzynastemu, królowi, odbiera;  
 Jakby sen nieszczęśliwy w oczach jego staje:  
 Trak jęczy konający i ducha wydaje.  
 Konie zaś uprowadza Odysej z obozu  
 I łukiem je pogania, bo zapomniał z wozu 500  
 Wziąć z sobą bicz królewski, bicz kształtny i złoty.  
 Daje znak, by już krwawej poprzestać roboty.  
 Lecz Tydyd, w miejscu stojąc, waży się na dwoje:  
 Czy też wóz, w którym były pyszne króla zbroje,  
 Unieść i nadzwyczajnym czynem się ozdobić, 505  
 Czy może jeszcze więcej śpiących Traków pobić.  
 Kiedy się tak namyśla, Atena podbiegła  
 I kochanego sobie rycerza ostrzegła:  
 „Pamiętaj o powrocie, nie chciej dłużej czekać,  
 By ci nie przyszło potem haniebnie uciekać; 510  
 Może wkrótce obudzić Trojan z bogów który.”  
 To rzekła, on zrozumiał głos Dzeusowej córki.  
 Wsiadł na konia, na drugim siedzi król Itaki,  
 Uderza łukiem, biegną ku flocie rumaki.  
 I niedługo Apollo bystrym dostrzegł okiem, 515  
 Jak Atena śpieszyła za Tydyda krokiem.  
 Na nią zawzięty idzie do trojańskich ludzi,  
 Zaraz Hippokoona, wodza Traków, budzi,  
 Który był krewnym Reza: już go sen nie mroczy.  
 Lecz gdy miejsce, gdzie stały konie, puste zoczy, 520  
 Drgające trupy swoich, rzeź straszną dokoła,  
 Żalonym ryczy głosem i na Reza woła.  
 Rozszerza się w obozie krzyk i zamieszanie,

Gromadą się zbiegają zdumieni Trojanie;  
Patrzą na krwawe dzieło, na czyn niepojęty, 525  
Że go zrobić i wrócić mogli na okręty.

Gdy stanęli na miejscu, gdzie był szpieg zabity,  
Wstrzymuje konie Odys, a łup znakomity  
Podjąwszy Tydyd w rękę towarzysza składa;  
Sam z powrotem na konia ognistego wsiada. 530  
Częstych nie szczędząc razów, lecą zadyszani,  
Pragnąc, by się czym prędzej do floty dostali.  
Pierwszy Nestor ich tętent słyszy i tak powie:

„Przyjaciele, przemożni Argiwów królowie,  
Prawda to, czy się mylę? Lecz cóż wyrzec broni, 535  
Tętent szybko biegnących uderza mnie koni.  
Niechajże tej pociechy nieba nam użyczą,  
Odys i Tydyd wrócili z tak piękną zdobyczą!  
Ale mi smutne staje przeczucie na myśli,  
By w tłumie nieprzyjaciół na zgubę nie przyszli.” 540

Nie skończył Nestor, oni już są między rzeszą,  
Zsiedli z koni, wodzowie niezmiernie się cieszą:  
Ten mile do nich mówi, ten za rękę chwyta,  
Pierwszy Nestor ciekawy w tych słowach się pyta:  
„Odyseju, opowiedz rzeczy niepojęte: 545

Skąd te konie? Czy z Trojan obozu są wzięte,  
Czy was nimi obdarzył jakiś bóg obrońca?  
Prawdziwie, tak są świetne jak promienie słońca.  
Zawsze walczę z Trojany; choć opadły w sile,  
Choć stary, nikt nie powie, bym zostawał w tyle; 550  
A nigdym jeszcze koni takich nie obaczył;  
Pewnie ktoś z bogów nimi was obdarzyć raczył.  
Obu was Dzeus ukochał, co piorunem włada,  
Obu was ciągle łaską obdarza Pallada.”

A Odysej roztropny: „Mężu znakomity, 555  
Co mądrością twą greckie pomnażasz zaszczyty,  
I lepsze darzyć konie cóż bogom przeszkadza?  
Wszak wiemy, że ich żadnych granic nie ma władza.  
Te konie tu przybyły świeżo z Traków strony.

Reza, ich króla, zabił Tydyd niezwalczony; 560  
A z nim dwunastu mężów: wszyscy pierwsze wodze,  
Trzynastegośmy szpiega zabili na drodze.  
Skrycie śpieszył do naszych okrętów na zwiady  
Z Hektora i przedniejszych Troi wodzów rady.”

Rzekł i świsnął na konie, zaraz rów przesadzą, 565  
Idzie, za nim weseli Grecy się gromadzą  
I wszyscy do namiotu Dyjomedę dążą.

Tam u żłobu na lejcach trackie konie wiążą,  
Gdzie obrok jadły jego rumaki ogniste.  
Odysej chwały swojej świadectwo wieczyste, 570  
Póki Palladzie winnej ofiary nie zrobi,  
Zawiesza łup Dolona i nim okręt zdobi.  
Nurzą się w morzu: ciało liże woda modra,  
Zmywa pot, który oblał szyję, nogi, biodra.  
Z morza do łaźni idą, a po tej kąpieli 575  
Na ciało zmordowane oliwę wyleli.  
Biorą pokarm, pragnienie słodkim winem gaszą  
I obaj, z napełnioną w rękę stojąc czaszą,  
Atenie, że ich świetnym zaszczycała czynem,  
Wylewanym na ziemię hołd oddają winem. 580



Bój przy okrętach